

Włodzimierz Kaczocho

LOKALNE SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE
JAKO SIŁA PRZECIWWAŻNA WOBEC
GLOBALIZACJI GOSPODARCZEJ ORAZ MEDIALNEJ¹

W tradycji filozofii społecznej najbardziej znane są, jak sądzę, dwie koncepcje filozoficzne społeczeństwa obywatelskiego, które były i są podstawą dla różnych ideologii politycznych oraz wykładni prawnych i przekonań politycznych ludzi w Europie oraz USA. Mam na myśli koncepcję J. Locke'a, którą wyłożył w drugiej części *Dwu traktatów o rządzie*, oraz odmienną koncepcję społeczeństwa obywatelskiego W. Hegla, którą przedstawił m.in. w *Zasadach filozofii prawa*. Otóż w sytuacji pojawienia się globalizacji gospodarki, globalizacji medialnej i politycznej, te dwie akceptowane dotąd w tradycji filozofii społecznej wykładnie idei społeczeństwa obywatelskiego tracą – każda z innych powodów – swoją przydatność polityczną, zwłaszcza koncepcja Hegla.

Locke pisał, że „przyrodzony rozum człowieka”, będący jego naturalnym uposażeniem, odkrywa, iż każdemu przysługują niezbywalne prawa natury: do wolności rozporządzania sobą, czyli własnym życiem, oraz do swobodnego myślenia i wyboru religii, do posiadania własności i dysponowania nią, o ile pochodzi z własnej pracy, dziedziczenia lub darowizny, do bycia równym wobec stanowionego prawa, a to dlatego, iż wszyscy są „równi wobec Boga”, tedy nie mogą być nierówni wobec praw ziemskich. Przyrodzony rozum, nazwany przez filozofa „kamieniem probierczym”, na którym opiera się uspołecznianie się ludzi, wskazuje, że dla ochrony i realizacji wymienionych praw natury każdy dobrowolnie przystępuje do umowy społecznej, w ramach której kształtuje się społeczeństwo obywatelskie. Poszczególne jednostki postanawiają najpierw respektować normy moralne wskazujące, jak chronić i realizować prawa natury, następnie postanawiają

¹ Artykuł ten w nieco zmienionej wersji został wydrukowany również w pracy *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*, red. R. Piekarski, M. Graban, Kraków 2003.

wyłączyć władzę polityczną, której powierzają upoważnienie do uchwalenia prawa, które będzie określać możliwości i granice realizacji praw natury, godzą się na stworzenie rządu, który prawa stanowiące będzie realizował. Takie powierzanie przez ludzi upoważnienia do uchwalenia prawa (władzy ustawodawczej) oraz wykonywania go (przez władzę wykonawczą), a także rozsądzania sporów i konfliktów między ludźmi przez sądy (władza sędziowska), Locke określał jako dobrowolne powiernictwo (*trustship*), to znaczy, iż my dobrowolnie powierzamy w określonych sprawach władzę nad nami – innym, wybranym przez nas ludziom.

Myśliciel uważał, iż właśnie suwerenność ludu realizuje się w ramach umowy społecznej w formie tego powiernictwa, czyli zgody na powołanie władzy politycznej, władzy mającej za zadanie prawne potwierdzenie praw natury oraz, jak wspominałem, realizowanie ich przez rząd (m.in. zapewnienie bezpieczeństwa każdemu, by mógł korzystać ze swej własności, ale również przymuszanie ludzi do podporządkowania się prawom chroniącym wolność, działania, praktykowanie religii).

W związku z prawem człowieka do wolności rozporządzania sobą – może nie przystępować do umowy; wówczas pozbywa się też prawa należenia do wspólnoty i nie uczestniczy w życiu społeczeństwa obywatelskiego, zachowując swoje prawa natury, by tak powiedzieć, dla siebie, godząc się na niedogodności swego życia, które będzie przebiegać bez pomocy innych, albowiem realizacja przysługujących jednostce praw wymaga, jak poucza doświadczenie, pomocy ze strony innych ludzi. Dlatego właśnie ludzie przystępują do umowy społecznej oraz współorganizują społeczeństwo obywatelskie. Można powiedzieć, zgodnie z duchem filozofii Locke'a, iż wartość obywatelskości oznacza w sensie aksjologicznym rozsądną aprobatę dla wzajemnego porozumiewania się ludzi, w sensie zaś przedmiotowym realizuje się w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego.

W wyniku zawarcia umowy społecznej i powołania owych trzech władz (ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej; Locke projektował także powołanie władzy federatywnej dla utrzymywania i rozwijania stosunków z zagranicą) powstaje państwo oraz jego instytucje. Państwo jednakże nie jest suwerenne w stosunku do ludu, który właśnie ustanowił władzę polityczną jako suwerenny podmiot władzy, a nie jej przedmiot. Gdy chodzi o dobro ważne dla wszystkich, zarówno dla trzech władz, jak i dla państwa, to owym dobrem są prawa natury oraz cele i działania poszczególnych ludzi realizujących swe prawa. W filozofii społecznej Locke'a brak wyróżnienia dobra wspólnego, które stałoby wyżej niż dobro jednostek. Można powiedzieć, iż dobrem najwyższym dla każdego jest indywidualna wartość myślenia oraz wola i możliwości działania.

Wedle Locke'a w ramach dobrowolnej umowy społecznej ludzie tworzą dwie formy społeczeństwa obywatelskiego: 1) cywilne, gdy w środowisku lokalnym zakładają jakieś trwałe lub nietrwałe stowarzyszenia, żeby móc z pomocą wzajemną osiągnąć ważne dla siebie partykularne cele w związku z pragnieniem zrealizowania praw natury; ta forma obywatelskości jest niezależna od państwa – pod warunkiem, że ludzie będą przestrzegać prawo stanowione; 2) polityczne społeczeństwo obywatelskie jest drugą, mocniejszą formą realizacji wartości obywatelskości. Poszczególne jednostki, wybierające władzę polityczną i powierzające tej władzy określone uprawnienia, zostają faktycznie obywatelami; to właśnie suma obywateli wybierająca władzę staje się suwerennym ludem – podmiotem władzy.

Wydaje się, że myśliciel w drugiej formie społeczeństwa obywatelskiego (politycznego) upatrywał właściwy stan realizacji obywatelskości, albowiem w tej formie, która jest trwała, tzn. realizuje się w długim czasie, ludzie stają się prawdziwymi obywatelami. W formie pierwszej, gdy zmieniają się partykularne cele, jednostki odstępują od stowarzyszeń lub zakładają nowe. Jednakże społeczeństwo obywatelskie cywilne jest najlepszą okazją przygotowania ludzi do uczestnictwa w formie drugiej.

Postawmy pytanie o społeczne i polityczne skutki, które pojawiły się w wyniku uznania oraz praktycznej realizacji koncepcji Locke'a. Wyczerpująca odpowiedź może być sformułowana po przeprowadzeniu gruntownych analiz historii recepcji idei myśliciela, w szczególności – jak w polityce w okresie dwustu lat interpretowano jego koncepcję społeczeństwa obywatelskiego oraz jak realizowana była (i jest) ideologia, by tak powiedzieć – obywatelskości. Szkicując odpowiedź na pytanie, mogę stwierdzić, że w polityce liberałów nie akceptuje się wspólnego dobra, które byłoby nadrzędne w stosunku do dóbr partykularnych jednostkowych. Oczywiście, pojawiają się szczególne sytuacje zewnętrznego zagrożenia w czasie wojny, gdy bezpieczeństwo państwa zostaje uznane za dobro wspólne, jak to było podczas drugiej wojny światowej w Anglii i USA oraz po jedenastym września 2001 roku w USA. Wówczas cele partykularne i dobra indywidualne zostały podporządkowane dobru ogólnemu.

W obu tych krajach oraz w innych, gdzie podstawą polityki jest koncepcja Locke'owska, faktycznie rozwija się cywilne społeczeństwo obywatelskie, ale gdy chodzi o formę drugą, która funduje demokrację polityczną, to pojawia się demokracja proceduralistyczna oparta na prawie stanowionym, które reguluje nie tylko procedury wybierania władzy, lecz również sposoby legalizowania dążeń i działań zmierzających do realizacji dóbr partykularnych. W ramach owych procedur w praktyce jest tak, że silne organizacyjnie i bogate finansowo stowarzyszenia, korporacje zawodowe i gospodarcze (na-

leżące do pierwszej formy społeczeństwa obywatelskiego) wygrywają swoje interesy materialne, spychając na margines organizacje słabe. W parlamentach istnieje instytucja lobbingu wspomagająca silnych; rzadziej posłowie tworzą lobby dla słabszych. W ramach demokracji proceduralnej powstała wielka grupa zawodowa prawników, doradzająca, jak uzyskać w ramach procedur prawnych przewagę w stosunku do instytucji państwa w zakresie omijania płacenia podatków na świadczenia publiczne, jak wygrywać walkę o realizację interesów partykularnych. Biedne finansowo stowarzyszenia obywatelskie nie mogą wynajmować doradców prawnych, nie mogą przekupywać urzędników ani też wspomagać utrzymania parlamentarnego lobby.

Skoro brak świadomości dobra wspólnego w sytuacji dominacji interesów indywidualnych, to władze polityczne, niestety, także władze samorządowe, zaniedbały obowiązek dbania o elementarne wygody życia publicznego (które trzeba uznać za dobro wspólne) Szczególnym przejawem owego zaniechania jest katastrofalny nieład komunikacyjny w wielkich miastach, permanentny kryzys szkolnictwa publicznego oraz służby zdrowia, bezradność władzy i obojętność bogaczy w sprawie rozwiązywania problemów społecznych i kulturowych bezrobotnych, grup przestępczych, rozbitych rodzin itp. Wprawdzie władza polityczna wymusza świadczenia od bogatych oraz utrzymuje państwo opiekuńcze, ale problemów owych grup społecznych nie kasuje.

W stanie globalizacji gospodarczej i medialnej kultury państwo traci suwerenność zewnętrzną dlatego, iż staje się stróżem interesów medialnych i gospodarczych korporacji. Państwo oraz jego instytucje denacjonalizują się, a zatem bezprzedmiotowe jest mówienie o państwie narodowym. W związku ze stróżowaniem owym interesom instytucje i władze państwa przyjmują w najlepszym razie rolę mediatora między interesami podmiotów globalnych a interesami społeczeństwa obywatelskiego (w zakresie ochrony przyrody i dóbr kultury, ochrony zdrowia i ewentualnie tradycyjnych stosunków społecznych). Można zaryzykować pogląd, iż państwo i władze polityczne stają się niezależne od cywilnego społeczeństwa obywatelskiego. Można wyrazić również przekonanie, że władze polityczne państwa, służące korporacjom globalnym, otrzymują od nich gwarancje utrzymania swej władzy, nie potrzebują się zatem przejmować wolą swych wyborców. Jest więc tak, iż władze i państwo stały się autonomiczne w stosunku do obywateli oraz tracą suwerenność zewnętrzną. Tedy idea Locke'a o suwerenności obywateli dezaktualizuje się, tak samo idea suwerenności władzy politycznej. Jeżeli władze polityczne stają się autonomiczne, powiedziałbym mocniej, iż wbrew tradycji Locke'owskiej stają się suwerenne w stosunku do społeczeństwa, to jednostki zaprzestają partycypowania w drugiej formie społeczeń-

stwa obywatelskiego, czego wyrazem jest stałe obniżanie się procentowego udziału obywateli w wyborach władzy ustawodawczej. Powiada się o paradoksie współczesnej demokracji jako „demokracji mniejszościowej”, gdy władzę ustawodawczą wybiera mniej niż pięćdziesiąt procent wyborców.

*

Moim zdaniem Hegel wyraźniej niż Locke opisywał formy cywilnego społeczeństwa obywatelskiego. Myśliciel, charakteryzując pewne ówczesne przejawy organizacyjne, które realizują ideę obywatelskości, miał na uwadze, że gdy państwo i prawo gwarantują wolność poglądów ludzi, to wówczas kształtuje się opinia publiczna w sprawach państwa, którą obywatele wyrażają. Opinia taka może być uznana za przejaw cywilnego społeczeństwa obywatelskiego, albowiem ludzie zawiązują jakieś organizacje albo spotykają się regularnie w pewnych miejscach, żeby zgłosić swoje uwagi dotyczące realizacji prawa przez instytucje państwa. Owe uwagi i postulaty zawsze winny mieć na celu dobro państwa.

W swej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego Hegel pisał, że zorganizowanymi jego formami są korporacje zawodowe i organizacje gospodarcze, do których należą podmioty działające na wolnym rynku. Reprezentują one należące do nich jednostki przed władzami państwa w sprawach partykularnych interesów zawodowych oraz własnościowych i zarazem regulują działania ludzi wewnątrz korporacji zawodowych, organizacji przedsiębiorców i pracodawców. Reprezentacja oraz regulacja jest prawnie określona przez prawo stanowione oraz wewnętrzne statuty organizacji, które muszą być z prawem zgodne, prawo bowiem, zapewniając racjonalne działanie państwa i społeczeństwa, wyraźnie wyznacza zakres i uprawnienia owych form obywatelskich działań. Państwowe instytucje wymiaru sprawiedliwości zgodnie z prawem rozstrzygają spory między korporacjami, między przedsiębiorcami a organizacjami pracowników. Hegel mówił o względnej autonomii wolnego rynku wobec państwa, w tym sensie, że cele indywidualnych podmiotów gospodarczych są sprawą całkowicie wolnego wyboru, ale realizacja owych celów musi być zgodna z prawem oraz statutami korporacji i organizacji.

Gdy chodzi o udział obywateli we władzy politycznej, to myśliciel głosił, że poszczególne „stany społeczne” zgodnie z przepisami prawa wybierają swoją reprezentację parlamentarną, która wpływa na decyzje rządu oraz uchwalanie prawa. Ci, którzy reprezentują stany, mogą wyrażać także poglądy ukształtowane w ramach opinii publicznej, ale nie powinni bezkrytycznie zawierać takim opiniom, najczęściej bowiem dotyczą one partykularnych celów ludzi, rzadziej natomiast bywają zgodne z dobrem państwa.

Suwerenem w państwie jest monarcha, państwo jest suwerenne wobec obywateli. Państwo i jego instytucje działają racjonalnie, podobnie jak racjonalnie działa biurokracja państwowa. Stan racjonalności jest wyznaczany przez prawo, które przyjmuje, iż państwo jest wspólnym dobrem – monarchy, obywateli oraz opisanych form społeczeństwa obywatelskiego. Państwo jest wspólnym dobrem dlatego, że jest praworządne. Działa zgodnie z konstytucją, która jest „istniejącą sprawiedliwością”. Państwo zapewnia też mocą praw i siły każdemu wolność. Każdy obywatel i każda organizacja, jeśli takie dobro akceptują, mają zapewnione określone uprawnienia, znajdują ze strony państwa ochronę swych interesów oraz subiektywną pewność, iż partykularne cele (o ile nie są sprzeczne z prawem) wszyscy mogą spokojnie realizować.

W koncepcji Hegla stosunek jednostki do państwa jest zapośredniczony przez formy społeczeństwa obywatelskiego, które istnieją po to, by godzić partykularyzm indywidualny i grupowy z dobrem państwa, albowiem to, co ogólne, a państwo jest ogólnością (*Allgemeinheit*) – musi być prymarne, musi być dobrem wspólnym, któremu winno być podporządkowane to, co jest partykularne, a zatem jednostkowe (*Einzellheit*).

W tym momencie trzeba przypomnieć, iż myśliciel pisał w *Filozofii prawa*: „Państwo jest boską Ideą na ziemi...Państwo istnieje dla samego siebie”. W związku z tym poglądem nasuwa się uwaga, że projektowane i opisywane przezeń formy społeczeństwa obywatelskiego, które znajdują się pod kontrolą państwa, są właściwie dla państwa zbędne, skoro istnieje dla siebie. Godzenie sprzecznych interesów ludzi i sprawowana kontrola angażują przeciwieź zarówno władcę państwa, czyli monarchę, jak i funkcjonariuszy państwa w sprawy regulacji konkurujących ze sobą ludzi. Myślę, że tę sprzeczność w poglądach Hegla można wyjaśnić tak oto, iż postulując wolność wyboru celów i działań ludzi, uznając w ogóle ideę wolności jako cel historycznego rozwoju, musiał opowiedzieć się za ideą społeczeństwa obywatelskiego, w ramach którego ludzie realizują wolność; ale jako chwalca wartości państwa musiał zastrzec, iż kuratela prawna i państwowa nad formami społeczeństwa obywatelskiego jest konieczna. Można ewentualnie przyjąć interpretację K. Poppera (1993, 45), który dowodził, że Hegel projektował „społeczeństwo zamknięte” (faktycznie, wykluczał powstanie demokracji jako synonimu „społeczeństwa otwartego”). Tak samo, pisze Popper, jak Platon, był „organicystą”, tzn. wyobrażał sobie, iż państwo jako idea ogólna musi urzeczywistniać się jako całość złożona ze ściśle określonych, materialnie istniejących elementów (monarcha kieruje tą całością, konstytucja określa działanie instytucji państwa oraz ludzi, ludzie powinni być jakoś uorganizowani). Zatem Hegel jako organicysta musiał dokładnie zaprojektować

cztery formy społeczeństwa obywatelskiego (opinia publiczna, reprezentacja polityczna stanów, korporacje zawodowe i organizacje gospodarcze oraz wolny rynek). Powiedzieć można, że dialektyka doprowadziła do sprzeczności (państwo nie potrzebuje społeczeństwa obywatelskiego) oraz rozwiązania tej sprzeczności (państwo jako całość musi zawierać jakieś elementy w formie takiego społeczeństwa).

Hegel pisał o suwerenności wewnętrznej, której wyrazem jest społeczeństwo obywatelskie, powstające z woli ludzi pod kierunkiem państwa, żadna bowiem zewnętrzna siła ze strony innego państwa nie jest władna utworzyć społeczeństwa obywatelskiego. Właśnie zewnętrzna suwerenność państwa istnieje jedynie wtedy, gdy w kolejności monarcha, państwo oraz obywatele znajdują się w stanie suwerenności wewnętrznej.

Trzeba jeszcze przypomnieć pogląd Hegla dotyczący „egzystencji narodu”, którego celem jest zbudowanie państwa („naród bez państwa [...] nie ma właściwie historii”). Pogląd ten wzmacnia argumentację za tym, iż dobrem wspólnym ludzi należących do narodu jest państwo, ale skłania też do sformułowania stanowiska, którego filozof nie przedstawił *expressis verbis*, że kultura narodowa, jej wartość oraz duch narodowy wskazują ów historyczny cel – utworzenie i utrzymanie państwa. Można zatem powiedzieć w heglowskim duchu, że warunkiem utrzymania suwerenności wewnętrznej jest rozwój kultury narodowej, że w ramach kultury ludzie rozpoznają ową boską ideę państwa i ją realizują.

Nasuwa się podobne jak poprzednio pytanie o społeczne i polityczne skutki, które pojawiły się w przeszłości w Prusach, w których, jak sędzę, koncepcja Hegłowska była mniej lub więcej akceptowana w ówczesnej polityce. W monarchistycznych Prusach z trudem kształtowały się niezależne od państwa formy społeczeństwa obywatelskiego. Jeżeli przyjąć, iż robotnicze związki zawodowe i partie polityczne zdobyły niezależność, to pozostałe formy, w tym organizacje skupiające ludzi działających na wolnym rynku, poddane były kurateli państwa. Poza projektowanymi przez Hegla formami powstały nowe – stowarzyszenia etniczne, między innymi Liga Polska na Kaszubach (zlikwidowana po dwu latach działania przez władze w 1850 r.). Później, tzn. pod koniec XIX wieku, istniało kilkanaście organizacji kaszubskich oraz wiele gazet, w tym „Gazeta Grudziądzka”, które były, jak to się mówi, głosem opinii publicznej, a więc były przejawem pierwszej formy społeczeństwa obywatelskiego (por. Obrach-Prondzyński 2002).

Organizacje i stowarzyszenia kaszubskie walczyły z państwem o swoją niezależność, czyli pełną suwerenność, albowiem nie uznawały państwa za dobro najwyższe, chociaż członkowie owych stowarzyszeń nie mogli rozgłaszać takiego poglądu. Również w Wielkopolsce poznańscy prepozytywiści

(H. Cegielski, D. Chłapowski i inni), którzy zaczęli organizować stowarzyszenia spółdzielcze w latach trzydziestych XIX wieku, i ich następcy, którzy rozwijali tę działalność przez następne dziesiątki lat, nie akceptowali państwa pruskiego, tworząc swoistą formę społeczeństwa obywatelskiego (formę gospodarczo-kulturalną), suwerenną w stosunku do państwa.

Z wyjątkiem podanych przykładów, rozwijające się w Prusach stowarzyszenia gospodarcze, korporacje zawodowe oraz opinia publiczna przyjmowały, że państwo jest ogólnym dobrem, temu dobru muszą być podporządkowane cele i dobra partykularne ludzi. Państwo wspierało działanie tych organizacji po to, by budowały potęgę państwa, które równocześnie za pomocą policji kontrolowało zachowania ludzi. Oczywiście w Rzeszy Niemieckiej wszystkie Heglowskie formy społeczeństwa obywatelskiego zostały zniesione albo poddane ścisłej prawnej oraz ideologicznej kontroli i podporządkowane – bez wyjątków – władzy partyjno-państwowej.

Pozostawiając sprawę do osobnych rozważań, pragnę stwierdzić, iż Heglowska koncepcja państwa jako dobra wspólnego, jako wartości najwyższej, akceptowana przez polityków, musiała w praktyce doprowadzić do totalizacji państwa, do uznania, że z racji aksjologicznych i materialnych (państwo posiada sprawne instytucje i biurokrację itd.) upoważnione jest ono do sprawowania kurateli nad ludźmi oraz ich związkami i stowarzyszeniami obywatelskimi.

Myślę, że w okresie kształtowania się demokracji w Niemczech Zachodnich po drugiej wojnie światowej (w ramach Republiki Federalnej Niemiec) oraz po zjednoczeniu Niemiec utrzymywane jest przez polityków chyba wszystkich nurtów politycznych przekonanie wyrastające z filozofii heglowskiej, że praworządne państwo jest dobrem wspólnym, z którym powinny być uzgadniane cele i dobra partykularne akceptowane przez społeczeństwo obywatelskie na dole. Sądzę, że w polityce nadal panuje przekonanie o utrzymywaniu kontroli, szczególnie prawnej, ze strony instytucji państwa nad istniejącymi formami społeczeństwa obywatelskiego, także nad stowarzyszeniami etnicznymi nieniemieckimi, chociaż udowodnienie tej opinii jest trudne.

Kolejne pytanie, czy Heglowska koncepcja społeczeństwa obywatelskiego zachowuje jakąś przydatność w Niemczech oraz w innych społeczeństwach, w których tradycyjnie uznawano państwo za wartość najwyższą i zarazem społeczne dobro (we Francji i w krajach skandynawskich) – czy zachowuje przydatność w sytuacji globalizacji gospodarki oraz kultury medialnej. Podobnie jak we fragmencie poświęconym Locke'owi, muszę odpowiedzieć, iż również koncepcja Heglowska się zdezaktualizowała. Jeśli państwo denacjonalizuje się, stając się stróżem lub – łagodniej mówiąc – importerem globalizacji gospodarczej i traci swą suwerenność zewnętrzną, to

w oczach obywateli zatracą swoją aksjologiczną doniosłość; dla nikogo nie jest już wspólnym dobrem. Gdy import globalizacji pomnaża w kraju miejsca pracy oraz konsumpcję, ludzie wyrażają pochlebną opinię o importerze – państwie. Jeżeli import globalnych podmiotów gospodarki przyczynia się do bezrobocia lub niszczy lokalne tradycje kultury oraz lokalne formy społeczeństwa obywatelskiego, to obywatele głoszą, że państwo ich opuściło oraz zdradziło; pojawiają się wówczas protesty i demonstracje przeciwko globalizacji i państwu zarazem. Państwo jako klient (dosadnie mówiąc) korporacji globalnych nie ma żadnego interesu, żeby pomagać w utrzymaniu społeczeństwa obywatelskiego na dole. Skoro ludzie ciągle sprzeciwiają się polityce państwa jako importera, władze polityczne, zwłaszcza rząd, najchętniej roztoczyłyby kontrolę policyjną nad poczynaniami obywatelskimi, realizując w tym przypadku sugestie kontrolne Hegla. Takie próby kontroli policyjnej są podejmowane zawsze wtedy, gdy takie lub inne stowarzyszenia obywatelskie zapowiadają protesty. Można też powiedzieć wbrew Heglowi, że społeczeństwo obywatelskie skierowane przeciw globalizacji osłabia władzę polityczną oraz potęgę państwa.

*

W sposób szkicowy wskazałem uprzednio na niektóre procesy i własności globalizacji gospodarczej i medialnej, które unieważniają obie filozoficzne koncepcje społeczeństwa obywatelskiego. Chciałbym teraz uzupełnić listę owych zjawisk występujących w ramach kultury medialnej, którą L. Thurow (1999, 180) nazywa „globalną kulturą elektroniczną”. Zarówno profesjonalni wytwórcy obrazów i komunikatów, jak i miliony amatorów przekazują banalne treści kulturowe, serwują różne formy zabawy, które skutecznie przesłaniają społeczne problemy życia ludzi. Powiedzieć można, iż rozwija się globalna kultura zabawy, która kształtuje infantylne postawy ludzi. Zjawisko to ogarnęło również sferę polityki, która przekształca się w turniejową rywalizację jednostek o wybór do władzy; niektórzy politycy zaczynają zachowywać się jak bohaterowie komiksów i telenowel, udzielają płytkich i banalnych wypowiedzi „czatowych”, zamieniają poważną rozmowę w kabaretowy dowcip.

Te oraz inne zjawiska, które generują środki i ośrodki globalnej kultury medialnej, stwarzają szczególną sytuację epistemologiczną: eliminują poznawcze nastawienie ludzi w stosunku do rzeczywistości społecznej, poznania jej problemów i procesów, unieważniają dyskurs o wartościach kultury wysokiej, eliminują myślenie o wartości wspólnotowości i dobru wspólnym; rozwijając infantylne oraz indywidualistyczne postawy ludzi, przyczyniają

się do zaniechania myślenia o ewentualnej doniosłości idei społeczeństwa obywatelskiego.

W ramach globalizacji gospodarczej działania marketingowe mają na celu ukształtowanie postawy niezaspokojonego konsumenta, który powinien ciągle konsumować, wtedy bowiem osiąga stan szczęścia. G. Soros (1999, 24) dowodzi, że na wolnym rynku sprzedaje się dobra materialne, wartości kultury, a nawet dobra i wartości religijne. Powiada, że panuje zatem ideologia „fundamentalizmu rynkowego” na usługach globalnej gospodarki kapitalistycznej. Powstaje, pisze autor, „społeczństwo transakcyjne”, w którym wszyscy nastawieni są na kupno lub sprzedaż konsumpcji. Otóż w ramach społeczeństwa transakcyjnego o zasięgu globalnym kształtuje się szczególna sytuacja socjologiczna: ludzie uznający, iż stan szczęścia osiąga się dzięki konsumpcji, przyjmują, że najważniejszym celem życia jest zaspokajanie własnych potrzeb oraz zachcianek. Dla osiągnięcia tego celu pragną znaleźć się w klasie ludzi pracujących w globalnych instytucjach medialnych i gospodarczych, które gwarantują odpowiednio wysokie dochody; ludzi tych można nazwać klasą pracowników globalnych. Z racji swej pracy w korporacjach międzynarodowych nie mogą uczestniczyć ani w życiu społeczności lokalnych, ani też w politycznym społeczeństwie obywatelskim we własnym państwie. Ludzie ci z konieczności profesjonalnej należą do jakiejś grupy zawodowej, lecz nie należą do społeczeństwa, porzucają zatem myślenie o idei społeczeństwa obywatelskiego, o wolności i dobru wspólnym

W opisanej sytuacji socjologicznej znajduje się jeszcze klasa ludzi terytorialnych, którzy pracują na obrzeżach globalnej gospodarki, przeważnie w usługach dla klasy globalnej, albo też w ogóle pozbawieni są pracy. Mieszkają i żyją w ramach społeczności lokalnych, część z nich zatraciła tradycyjne wartości kultury lokalnej i uczestniczy w infantylnej kulturze medialnej, marzy o awansie do klasy globalnej. Ale w ramach klasy terytorialnej bardzo wiele ludzi pragnie w niej pozostać, chce pielęgnować lokalne wartości kultury, wiedząc, iż są one autentyczne, pragnie bronić się przed naporem globalizacji. Niestety, jest tak przeważnie, że najzdolniejsze i przedsiębiorcze jednostki opuszczają środowiska lokalne, przemieszczają się do klasy globalnej. Wtedy środowiska lokalne tracą osobowe możliwości ukształtowania elity przywódczej, niezbędnej dla rozwijania społeczeństwa obywatelskiego.

W ramach opisanej sytuacji socjologicznej pojawiło się swoiste zjawisko ruchliwości terytorialnej ludzi należących do klasy pracowników globalnych. Nazywam ich miejskimi uciekinierami. Pracują w instytucjach globalnych gospodarczych, medialnych i politycznych, ale miejscem ich zamieszkania lub spędzania tzw. weekendów jest często tradycyjne przedmieście, wieś, miasteczko, w których od dawna, nie od wczoraj, żyją ludzie z klasy teryto-

rialnej. Uciekinierzy zachowują się tutaj jak ludzie obcy, kontynuują swoje wielkomięskie przyjaźnie, nie zawierają znajomości z ludźmi terytorialnymi, często zatrudniają ich do koniecznych usług, wtedy miejscowi mają pracę. Uciekinierzy przeważnie przenoszą do nowego miejsca poczucie miejskiego zagrożenia – stawiają solidne płoty, alarmy itd. Są doskonale impregnowani przed lokalną społecznością oraz jej tradycją. Jedynym wspólnym miejscem spotkania jest miejscowy kościół, o ile przybysze są ludźmi wierzącymi. W ogóle uciekinierzy są pozbawieni świadomości, że istnieje coś takiego, jak szczególna kultura lokalna, jakieś wspólne interesy. Nie myślą o tych sprawach, tak samo jak nie rozważają zagadnienia wspólnego dobra ani tego, czy mogą być pomocni w rozwiązywaniu problemów ogólnospołecznych. Trzeba jeszcze dodać, że dla miejscowych są ludźmi znikąd, chociaż w swym miejskim środowisku pełnią ważne funkcje. Miejscowi odróżniają uciekinierów wedle kryteriów semiotycznych: po marce auta, kolorze domu, solidności płotu względnie wielkości psa. Ubogi skądinąd świat wartości przybyszów pozostaje ziemią nieznaną dla tubylców.

*

Stawiając tezę o dezaktualizacji dwu koncepcji społeczeństwa obywatelskiego – Locke’a oraz Hegla – w sytuacji rozwoju procesów globalizacji gospodarczej i medialnej, opowiadam się za utrzymaniem idei obywatelskości, która nadal może i powinna być realizowana w różnorodnych formach lokalnego społeczeństwa obywatelskiego oraz w formach politycznego społeczeństwa obywatelskiego, które organizuje się w celu wybierania władzy politycznej we własnym kraju, a w przyszłości zapewne w Unii Europejskiej. Tą sprawą oraz zagadnieniami suwerenności państwa, dobra wspólnego itp. nie będę się zajmował¹.

Twierdząc, że lokalne społeczeństwo obywatelskie odrodzi się – i będzie „siłą przeciwważną” wobec niektórych procesów globalizacji gospodarczej i medialnej. Przekonanie to formułuję, opierając się na teoretycznej koncepcji „sił przeciwważnych” J. Galbraitha². Koncepcję teoretyczną siły przeciwważnej Galbraith opracował w latach pięćdziesiątych, analizując rozwój amerykańskiego kapitalizmu w okresie od końca XIX wieku do lat pięćdziesiątych XX wieku. Analizy przedstawił w książce pt. *American Capitalism. The Concept of Countervailing Power* (1952). Autor pisze w tytule o koncepcji, w tekście czasami mówi o teorii. Z całą pewnością jest to koncepcja

¹ O politycznym społeczeństwie obywatelskim, które może rozwinąć się w obrębie Unii Europejskiej, piszę w: Kaczocho 2002.

² Prezentowana w artykule koncepcja Galbraitha została przedstawiona w tekście drukowanym w „Edukacji Filozoficznej” 2002, vol. 33.

teoretyczna a nie rozwinięta teoria empiryczna, ale jej twierdzenia wyjaśniają pewne zjawiska gospodarcze i społeczne. Założenia teoretyczne, które tylko częściowo uczony przedstawił, niektóre zaś dają się zrekonstruować (są bowiem milcząco akceptowane), oraz sposoby prowadzenia przezeń analiz – mogą być stosowane w celu wyjaśnienia niektórych współczesnych zjawisk społecznych i gospodarczych, które pojawiają się w ramach globalizacji. Można więc powiedzieć, że jego koncepcja zachowuje nadal przydatność teoretyczną (eksplanacyjną).

Galbraith opisuje, że na wolnym rynku istnieją siły dominujące – monopole, które niszczą konkurencję ze strony słabych podmiotów gospodarczych; pracodawcy narzucają swoje warunki płac, istnieje przewaga producentów nad konsumentami. Ze względu na konieczność obrony interesów materialnych słabszych podmiotów (hurtowników, pojedynczych przedsiębiorców) oraz pracobiorców i konsumentów kształtuje się „potrzeba – pisze Galbraith (1973, 288) – jak i perspektywa, że opłaca się stworzyć przeciwważną potęgę po jego drugiej stronie” (w ramach wolnego rynku). Z pewnością podstawą dla tego stwierdzenia jest milcząco akceptowane założenie, że gorsza pozycja ekonomiczna ludzi na wolnym rynku generuje indywidualną postawę psychologiczną (kształtowanie się potrzeby wzmocnienia swej pozycji) kierującą do czynnego sprzeciwu wobec panujących sił ekonomicznych. Warunkiem koniecznym zrealizowania zamiarów zrównoważenia sił słabszych w stosunku do mocniejszych jest „pewne minimum sprzyjających okoliczności i zdolności zorganizowania, zrzeszania” itp. Tak więc autor powtórnie eksponuje znaczenie dyspozycji psychologicznych ludzi (zdolności organizacyjne) oraz warunków politycznych. Kiedy bowiem mówi o sprzyjających okolicznościach, to zapewne chodzi o to, że tylko w państwie demokratycznym, przy istnieniu wolności obywatelskiej, organizowanie się sił przeciwważnych jest możliwe. Autor pisze, że siła społeczna dominująca generuje powstanie siły przeciwważnej.

W książce Galbraith opisuje powstanie i działanie sił przeciwważnych w USA. W badanym przez niego okresie przewadze na wolnym rynku monopoli producentów sprzeciwili się „nabywcy, czego ekonomiści nie przewidzieli”, tzn. hurtownicy oraz organizacje konsumentów, którzy zaczęli współkształtować ceny produktów; pracownicze związki zawodowe przeciwstawiły się niskim płacom; w efekcie pracownicy w większym stopniu korzystają z zysków przedsiębiorstw. Powstanie sieci sklepów spożywczych, a następnie wielkich domów towarowych sprawiło, iż zaczęły one określać profil produkcji wielkich spółek przemysłu spożywczego. Autor pisze, że zawsze możemy liczyć, iż „siła przeciwważna pojawi się, aby utrzymać w ryzach potęgę gospodarczą”, powiada, że są to „siły samorodne”, które pojawiają się po to,

by ograniczać panowanie silnych podmiotów gospodarczych na wolnym rynku. Siły przeciwważne, w sposób spontaniczny, a następnie zorganizowany, korygują w ogóle rozwój gospodarczy (Galbraith 1973, 288).

Koncepcja teoretyczna Galbraitha odkrywa pewną prawidłowość czyli powtarzającą się zależność cech i zdarzeń występujących w ramach wolnego rynku oraz zjawisk społecznych. Prawidłowość tę należy uznać za wyjaśniającą przyczyny zjawisk i same zjawiska w sensie strukturalnym, tak mianowicie, iż siły przeciwważne współtworzą wolny rynek, szerzej ujmując – tworzą procesy gospodarcze i społeczne. Na podstawie opisanych założeń oraz szczegółowych twierdzeń autora można tę prawidłowość skonkretyzować następująco: w okresie zaawansowanego rozwoju kapitalizmu, gdy wolny rynek zostaje zdominowany przez rozbudowane strukturalnie organizacje gospodarcze jako siły panujące – zawsze samorzutnie pojawiają się siły przeciwważne, które w formie zorganizowanej przeciwstawiają się panowaniu sił mocniejszych, doprowadzając do równowagi obu sił. Wówczas wolny rynek oraz rozwój gospodarczy podlegają przynajmniej częściowej kontroli ze strony zorganizowanych struktur sił przeciwważnych.

Prawidłowość tę można, jak mówiłem uprzednio, odnieść do współczesnego stanu globalizacji gospodarki i mediów. Siłami dominującymi są wielkie międzynarodowe korporacje gospodarcze oraz medialne. Współcześnie wielkim siłom, pod względem bogactwa, rozbudowanej struktury organizacyjnej oraz zasięgu władzy gospodarczej, które tworzą pewne procesy i ostatecznie pewien stan globalizacji gospodarki i mediów – przeciwstawiają się właśnie samorzutnie powstające (w terminologii Galbraitha samorodne) siły przeciwważne. Jednostki motywowane przez swój sprzeciw w stosunku do sił dominujących kształtują szczególną postawę psychologiczną w kierunku wzmocnienia siły sprzeciwu (to postawa indywidualna). Ludzie wykorzystują posiadane zdolności i umiejętności organizacyjne, wykorzystując posiadaną wolność obywatelską, którą gwarantuje demokracja – i organizują się, tworząc przeciwważną siłę w stosunku do globalizacji gospodarczej jako określonej, chociaż nierozpoznanej całości. Zorganizowane siły przeciwważne działają przeciw poszczególnym fragmentom czy też elementom globalnego, wolnego rynku, przeciw niektórym korporacjom współtworzącym globalizację gospodarczą oraz medialną.

Zjawisko działania współczesnych sił przeciwważnych wymaga odrębnych rozważań i socjologicznych analiz. W ramach artykułu mogę jedynie wskazać na niektóre siły przeciwważne oraz scharakteryzować pokrótce sposoby ich działalności. Oto w latach osiemdziesiątych we Francji i Włoszech najpierw pojawiły się indywidualne protesty, a później powstał zorganizowany, społeczno-gospodarczy ruch przeciwważny skierowany przeciw „mac-

donaldyzacji” sposobów odżywiania się ludzi. Przeciwno ekspansji na rynku filii McDonald’s i rozpowszechnionego *fast food* we Francji i Włoszech wielu ludzi, w tym właściciele restauracji, podjęli samorzutnie działania nakierowane na stworzenie zwyczaju *slow food*, czyli powrotu do tradycji regionalnej i lokalnej kuchni.

W Porto Alegre prawie od dziewięciu lat rozwija się demokracja bezpośrednia. Pod koniec lat osiemdziesiątych władzę w mieście przejęła Partia Robotników, która zainspirowała powstanie rad ludowych partycypujących w planowaniu budżetu miasta i redystrybucji dochodów z podatków na rzecz ludzi biednych, na budowę domów, szkół, domów kultury i rozwój sportu. Zarząd miasta wspólnie z radami ludowymi wyperswadował oraz przymusił wielkich globalnych inwestorów, żeby w zamian za zgodę na inwestycje świadczyli na wybudowanie porządných mieszkań dla mieszkańców slumsów, na wspieranie rewaloryzacji lokalnej kultury itp. Podobne przykłady odrodzenia lokalnego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce są przedstawiane w poważnych, a nie banalnych i infantylnych, gazetach, czasami w ambitnych programach telewizji publicznej. Opis i analizę owych przykładów pozostawiam na inną okazję.

Kulturze niskiej, wytwarzanej przez globalne media, przeciwstawia się jako samorzutna siła przeciwważna tzw. kontrkultura, rozwijana przez artystów i środowiska młodzieżowe, kultura lokalna mieszkańców wsi lub małych miast. W ramach kontrkultury odradzają się dawne wartości, powstają nowe, działają stowarzyszenia, tworzą się grupy koleżeńskie. Dzięki owym działaniom rozwija się kultura wysoka albo tylko wartości kultury lokalnej, które trudno zakwalifikować, jednakże są wyraźnie opozycyjne wobec zbanalizowanych wartości produkowanych przez globalne instytucje medialne.

Na podstawie teoretycznej koncepcji Galbraitha oraz opisanych przykładów można przewidywać, że w ramach demokracji będzie się rozwijać siła przeciwważna w stosunku do globalizacji, mianowicie lokalne społeczeństwo obywatelskie. Globalizacja nie zniszczyła jeszcze lokalnych wspólnot ludzi. R. Piekarski pisze: „Każda wspólnota konstytuuje się i trwa dzięki zespołom praktyk życiowych splecionych z praktykami narracyjnymi” (Piekarski 2002, 41), które to praktyki, moim zdaniem, rozwijają się na gruncie tradycyjnej, wysokiej kultury oraz kultury lokalnej (także ludowej). W ramach tych kultur utrzymuje się nadal tradycyjną sytuację epistemologiczną – ludzie nadal zajmują się poznaniem wartości etycznych, w tym wartości wspólnotowości, rozpoznają wspólne i partykularne cele, projektują realizację owych celów i wartości, akceptują solidarność. Zgodnie z posiadaną wiedzą i doświadczeniem w organizowaniu wspólnych działań będą organizować różne formy

społeczeństwa obywatelskiego, żeby przeciwstawić się negatywnym skutkom globalizacji. Mogą także planować działania zapobiegające powstaniu opisanej sytuacji socjologicznej, odnawiając własne tradycje gospodarcze, na przykład w zakresie spółdzielczości i rodzinnego biznesu. Mogą ochraniać lokalne wartości przyrody, tradycję swej kultury, rozpowszechniać własne praktyki życiowe, uznając je za lepsze od praktyk życiowych globalnych uciekinierów.

Uważam, że dla odrodzenia rozwijania lokalnych form społeczeństwa obywatelskiego w środowiskach i miejscach, w których zamieszkali uciekinierzy z wielkich miast, konieczne jest wciągnięcie ich do lokalnych działań. Miejscowi organizatorzy społecznych poczynań powinni drogą perswazji oraz zachęty angażować obcych do realizacji wspólnych celów, wykorzystując ich specjalistyczną wiedzę, umiejętności organizatorskie oraz materialne środki. Z całą pewnością miejscy uciekinierzy pozbędą się wtedy samotności dominującej w obcym środowisku i nareszcie poznają autentyczne wartości kultury, umożliwiające prowadzenie międzyludzkiej narracji na temat wartości kultury, dobra wspólnego społeczności lokalnej i następnie dobra wspólnego całej społeczności, albowiem zawsze cele partykularne są jakoś ustosunkowane do celów ogólnospołecznych.

Literatura

- GALBRAITH J. (1973), *Społeczeństwo dobrobytu i państwo przemysłowe*, Warszawa.
- KACZOCHA W. (2002), *Demokracja polityczna a globalizacja gospodarki i mediów*, „Edukacja Filozoficzna” vol. 33.
- OBACH-PRONZYŃSKI C. (2002), *Kaszubi: między wspólnotą etniczną, a wspólnotą polityczną*, [w:] *Lokalna wspólnota polityczna a zagadnienie tożsamości zbiorowej*, red. R. Piekarski, Kraków.
- PIEKARSKI R. (2002), *Tożsamość zbiorowa a federalna i lokalna wspólnota polityczna*, [w:] *Lokalna wspólnota polityczna a zagadnienie tożsamości zbiorowej*, red. R. Piekarski, Kraków.
- POPPER K.R. (1993), *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2, Warszawa.
- SOROS G. (1999), *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa.
- THUROW L. (1999), *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wrocław.